

Pokuta dwóch zabójców...

Bofuta

Dwoch Baboyców

to jest

List Boynickiego,

przy

Jakóba Jasińskiego,

i

Pieśń o Cwie Turłowey,

przy

F. Aleksjusza.

Przechrzał i na nowo wydał

F. G. Gizewiusz.

W Holstynie i Holstynku
wytkoczył i przebrał Sarpch.



5073

INSTITUT
BADAŃ LINGWISTYCZNYCH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 74
Tel. 26-68-63

<http://rcin.org.pl>

List

Zboynickiego do Gustawa przyjaciela swego,
pisany z więzienia;

z Francuzkiego przetłóżony

przez

ś. p. 1) Generała J. Zasińskiego.

Przami rzedonými zlanym, z ciemnego więzienia,
Zboynicki ci przysłał swe ciężkie żmartwienia,
Zboynicki, twój Przyjaciel, lecz zbrodzień 2) wyrodny;
Wyprzęś go się, gdy poznaś, iak ciebie niegodny.
Twój przyjaciel, Gustawie! — o, iak to nazw sfo
Dciąża losu mego okropne igrzysko!
Długo było mém szczęściem i kresem méy chwały;
Dziś nasytkliwie 3) wspomnienia męką mi się stały. —

Skądże zacząć?... Ta ręka, drżąca i omdląta,
Kruszyć los mój przed tobą będzie się wzbraniąta?
Mamże cię w przepaść moję pogrążyć za sobą,
Z goryczą 4) występku podzielić się z tobą?
Albo smutnym obrazem mego zaślepienia
Mam zatruć dni niewinne twoiego spoczynienia? —
Niebezpieśny! wolę milczuć i ięczyć 5) w cichości;
Nie chcę mieścić pokoju miłéy niewinności.
Lecz co mówię?... Ten odgłos, co po całej ziemi
Miota wieści 6) bez braku mowy rozlicznemi,
Znalazłby niezawodnie 7) i twoie mieszkanie,
Opisałby mą zbrodnią 8) i me ukaranie.
Wiedziałbyś, iakem zgrzeszył, lecz nie, iak żałuję.
Sam ci raczy, choć drżący, los mój odmaluję:

1) ś. p. znaczy: świętény pamięci, to jest: nieboszczył. 2) to jest
złoczyńca. 3) które najmocniéy serce w:ruszaia. 4) gorzłością.
5) stękać. 6) roznosi nowiny. 7) pewnie. 8) ciężki występki.

Wito mi będzie kryślić moje wyproczenia 9);
Nieszczęśliwy'm! mam prawo do twego westchnienia.

Nim cię więc wiosna miła zacznie na wieś wzywać,
Wiedz o wszystkim; nic nie chcę przed tobą ukrywać.
Tyś czytał w moim sercu, znasz me kochanie,
Czasem nieraz potwierdzał szczerę przywiązanie.
„Przyjacielu! (mówiłeś przy naszym rozstaniu)
„Kochaj, — Cnota się wymaga w niewinnym kochaniu.“
Ktoż tak twarde serce (ty sam bądź mym świadkiem!)
Nie byłoby uległo pod cudem tak rzadkim?
Młodość, czystość, uroda z tak wielką wdziękami 10)
Staby ięszce był powab przed memi oczami.
Nieszczęście ię był oręż, którym mnie przemogła:
Ty ię to dokazały, co piękność nie mogła.

Ty zapewne pamiętaś, kiedy w oddaleniu,
Ledwie znana od świata, w ubogim schronieniu
Kryta pierwiastki 11) życia i swej urody
Na niedostatku tonie, w posrod niwngody.
Szlachetna wtedy dusza w jej oczach iasniała,
D mocy swej urody ięszce nie wiedziata.
Jam sądził znaleźć serce godne mej miłości,
Poświęcatem 12) ię całą moc tkliwej czułości. 13)
Ję oddałem tę duszę, duszę nau. zciwską,
Im młodszą, niewinniejszą, ięm rokosz wciwską.
Wszystko ię poświęcatem, nawet me pragnienia;
Za rokosz miałem, dzielić wszystko ięmartwienia. —
Ta Anna!... nieśmiem mówić, ustaie mi siła, —
Ta sama... ach Gustawie!... mej duszy tak miła,
Ten cel mego kochania, Bóstwo mego serca, —
To przyczyna mej zguby, to iest mój morderca!

Zadrżyj na to, co powiem... Ledwo co poznata,
Jak wielkie nad mem sercem panowanie miała,
Wnet uknuła mą zgubę, i w swej wyniosłości
Już stawia na mej zgubie tron swojej wielkości.

9) przepiękna. 10) piękności jalety (powaby). 11) początek, pier-
wsze lata. 12) poświęcenie tu nię. 13) serdecznego kochania.

Za owoc pracy mojej i wszystko, co miałem,
 Prosty, ale niewinny dar, ię poświęcałem:
 To wzbudziło w ię sercu niebezpieczne żądania,
 Tę chęć osiar pochlebnych, tę chęć panowania,
 Sądję tę niebezpieśliwą, którą pteć wyniosła 14)
 Nie raz nad samę miłość chętnieby przeniosta.
 A ja, w ślepych zapędzie moiego kochania,
 Sądziłem się przycywną ię utyskiwania.
 Jam się w duszy obwinał; a ona stopniami
 Uczyna się panować nad mémi zmysłami.
 Ję żatność dzień ode dnia rosnąc mi się zdała,
 I skrytemi zarzuty los mój obciążała.

Są czasy niebezpieśliwe, gdy cztowiek w ztę chwili,
 Chcąc niechcąc, do występku przedę się nachyli!
 Gdy miłość mówić pocznie, wszystko się poddaie;
 Cokolwiek czynim dla nię, cnotą nam się zdaie.
 Podobnie u mnie Anna iedna wszystkim była;
 Ję ty częste, ię żatność mocno mnie trapiła,
 Ciężki mi był ię obraz, i w samęj podłości
 Myślałem, że wykonam dzieło wspaniałości.

Bogacki czeł poczyty, mój Strzy ukochany,
 Kupiec jamożny, w kraju godnie poważany,
 Spoczywając po trudach na moim ramieniu,
 Złcił swoje dostatki memu rozrządzeniu:
 O Boże! na iakążem potrzebę ich zażył?
 Anna chciała!... Niebezpieśny! na wszystkim się ważył.
 Nie raz ma ręka drżała, gdy niebażnie tracił
 Złoto przekłete, com ie sumnieniem przypłacił.
 Dziełem 15) wymyślnęj sztuki udatne fryzury 16)
 Podniosły męj kochanki przynioty natury.
 Wnet powśhechnie na siebie oczy obróciła
 I stroyna moją hańbą w Stolicy 17) świeciła.
 Ja w nowém zaślepieniu miłość mą wymagałem.
 I częśc, co ię czyniono, sobie przywłaszczającem.

14) niewiaśta dumnego serca. 15) za pomocą. 16) włosy utrefione,
 w kędziory utrefione. 17) w mieście główném, kofeszném, flo-
 kiczném.

Co chwila, to hardzięszy z blasku iey urody,
 Pochlebne moię dumie mnożytem swobody,
 Wniemałem się szczęśliwym. Chód, uśmiech, ruszenie,
 Wszystko wspólnie łączyła na me omamienie.
 Gdy mówiła, ię słowa tyle wdzięku miały,
 Że iakby poniewolnie do ztego wyrywały.

Jużem był zamknął oczy na me obłąkanie,
 Już zmysłów omamionych straciłem wkładanie,
 Co frok nowe przytkrości w oczach mi się wity;
 Słowo jedno, rzyt oka, iuż me prawa były.
 Niestety 18)! tę ślepotę, tego upodlenia,
 Mógłżebym kto przewidzieć dalże wydarzenia?
 Myśl ludzka tu nie pojmie, iakożkolwiek zdrożna 19):
 Jam to zrobił, co myśleć bez grzechu nie można!

Jeszcze mój stryż nie widział, iż przeniwierzony
 Ściągnąłem podłą rękę na skarb powierzony;
 Lecz się wkrótce domyślił, co za skryta zdrada
 Miejsa me zmysły młode i rozumem włada.
 Wnet ją wróżba wynikła z wrodzonęj czułości 20):
 Bał się starzec zapędów niebacznęj młodości.
 Umysł młody a czuły na obiedwie strony
 Ku enocie i ku zbrodni równie nachylony,
 Widząc mą ślepą miłość, umysł obłąkany,
 Znał piękność, co te na mnie włożyła kaidany,
 Żeby mnie więc od siideł podstępnych ocalić 21),
 Umysł ię nieznacznie odemnie oddalić.

Wieść ię to wnet doniosła; — mnie wołać kazała.
 Dcym łzami zalane; na łóżku leżała;
 Cała była wybladła i w ciężkięj żalności;
 Smutek ię dodał nowych powabów piękności.
 Wyciąga do mnie rękę; z tą nowe zapaty
 Przez usta do wnętrzości wdzierać mi się zdały.
 „Mów Zboynicki! (mówiła) to pocałowanie
 „Jest podobno ostatnie moje pożegnanie!?” —

18) żal się Boże! Biada! 19) przewrotna, występna. 20) przyt
 dobroć serca przewidywał że stąd dla mnie skutki i następstwa.
 21) wyrwać, wybaczyć.

Dotąd mi w myśli stoją te słowa strasliwe,
 Te wzdychania udane, te ięki 22) zdradliwe;
 Padłem na pół umarły na ięń miękkie łono 23):
 „Zginęliśmy! już naszą zgubę ułożono,
 „Bogacki, ten okrutnik, rozjąca nas z sobą;
 „Umrę z żalu, od jutra już nie będę z tobą!“
 „O zbrodni! (zawołałem) próżne twoje zmywy,
 „Powiedz mi, co mam czynić? na wszystkim gotowy.
 „Miłość jest moim Bóstwem, tęń pełnię zamiary,
 „Czy mieć mnie chce swym więźniem, czy pragnie ofiary,
 „Dna będzie mym wodzem. — Anna odpowiada:
 „Stuchaj więc, co ci miłość przez me usta gada;
 „Stuchaj, lecz nie trać czasu: — małe omieszkawie
 „Mogłoby nam wieczyste przyspieszyć rozstanie;
 „Ty swą straciś kochankę, ja stracę Mściciela.
 „Odwróćmy ten cios wspólny na nieprzyjaciela.
 „Zabieźmy zgubie naszą! Natura nam sprzyja.
 „Zważ tę noc: iak się Kieźnyć przez ciemność przebiła.
 „Wiesz dobrze, że Bogacki z dawnego zwyczaju
 „Co ranek zwykt wychodzić do bliżkiego gaju;
 „Tam on na moję zgubę swe zamysły knuie.
 „Idź! — niech sam śmierć tam znajdzie, gdzie mnie
 iä gotuie.
 „Idź śmiało! — weź te skarby, co próżno ukryte,
 „Karmiąc iego łakomstwo, leżą nieużyte.
 „Śmierć iego nas uwolni od prześladowania,
 „Pieniądze nam ułatwią sposób uciekania.
 „Weź tę brón i tę maskę 24)... idź... zabij... ia za to,
 „Cała żyjąc dla ciebie, będę twą zapłata.
 „Czy chcesz na morskie głębie, czy w odległe kraie,
 „Prowadź twą niewolnicę — wyszukać się oddaie.
 „Two rośkoś cel mój będzie; o tę iedną dbała,
 „Nowe coraz rośkośe będę wymyślała.
 „Nie lekay się przed czasem zarzutów czułości.
 „Potrafię iä utopić w zbytku męń miłości.
 „Alle, ieżeliś słaby, i ieśli niłczemnie

22) ciężkie i głębokie westchnienia. 23) pierś. 24) maskara, jaskona
 twarz, aby tego nie można poznać.

„Meo Nieprzyjaciela przenosiś nade mnie,
 „Zadrżny... bo oszczędzając 25) krwie zniemawidzonę,
 1.2. „Ten drugi oręż we mnie uyrzyś utpóiony!” —

Wystaw sobie, Gustawie, Przyjaciela swego
 Przejętego tym żalem, na pół umarłego.
 Próżnom, na ię pochlebném tonie utulony.
 Głos dobywał w zdrewniały pierśiach utajony, ...
 Dkrotna! w owę chwilę zapachy miłości
 Łaczyła w spetnę parze z ogniami wściekłości! —
 Wystaw, jeżeli możesz, tę scenę 26) strasliwą:
 To zmieszanie, tę boiażń, tę kobietę mściwą,
 To tóżko... Jedna tylko lampa się paliła ...
 Dstrych nożów nieszczęsnych dwa przysposobiła; —
 Nakoniec... cóż mam mówić? .. Łzami zniewolony,
 Wdziękami ię przejęty, groźbą przestraszony,
 Jużem przystał na wszystko: — Boże sprawiedliwy!
 Anna chce przed odcysem, żebym był szczęśliwy:
 Żeże raz swą ofiarę na śmierć nakarmiła,
 I ta ostatnia rośkość baskem 27) zbrodni była.

Już mi zawdzięta maskę, broń mi w rękę dała,
 Smiała ręką niepewne kroki podpierała:
 Wychodzę zaślepiony w posępnym 28) milczeniu,
 Drzę z boiażni, ztorzeczę memu przyrodzeniu...
 Gdziekolwiek w mę rozpaczę wzrok błędny się toczy,
 Wszystko mi smutne wrogi wystawia przed oczy.
 Słońce na moję zbrodnią nie chętnie wschodziło
 I krwawym się obłokiem przedemną zakryło,
 Ziemia podemną drżała... i wody sumienie
 D zabójstwo zdało się wydawać mrużenie.
 Postać moja do kota wszystko zaraziła:
 Natura się widokiem zabójcy brzydziła.
 Tak Mściciel sprawiedliwych, ku złych ukaraniu,
 Żywot ludzi poczciwych ma w swoim staraniu:
 Wszystko mięsa zabójcę, gdy na nich nastaje;
 Śmierć to jest, który światu Bóg karkawy daie:

25) przepuszczając, jatułąc. 26) obraz. 27) okrzykiem, jnakiem.
 28) smutnym.

Najświętsze zrywa związki takowa utrata,
I śmierć sprawiedliwego krzywdą jest dla świata.

Już w gaj wśedtem, mnie tylko iednemu strasliwy,
Gdzie miał swoje schronienie 29) staruszek poczciwy.
Już go widzę, iak oczy ku niebu zwrócone
Oddaia Stwórcy swemu modlitwy skrużone.
Poświęca serce czyste, Rozum doświadczony,
Miała duszy spokoyność, wiek dobrze strawiony,
Dostatkki, co bez cudzhey trzywdy ie uzbierał,
I których przed ubóstwem nigdy nie zawierał,
Pracę lat sześciudziesiąt, włos biały, śędziwy.
D ia? ztego przeraża człowiek Sprawiedliwy!
W całej mocy uczukem przyszłe udreczenia,
Skutek niebezpieśny zbrodni, zgryzotę sumienia,
Podpieraiać o drzewo kros niepewniony;
Trzykroć mi z ręki wypadł oręż wynierżony,
Trzykroć do pierśi iego na powrot zwracałem,
I trzykroć niewidomą mocą się wstrzymałem.
Lecz postać groźney Anny w oczach mi śanęła;
Cała wściekłość występku wnet mię ogarnęła.
Już ia z czołem posepnem 30) przed sobą widziałem,
Iak nożem do swych pierśi zmierza. Cały drżaćem:
Słyśę głos: „uderz, podty...lub patrz na śmierć moia!”...
Stowa strasliwe! dotąd w umyśle mi stoia!
Gdziem się zwrócić, cień Anny za mną bydź się zdawał,
I, zwycięzca mych zgryzót, serca mi dodawał.

Złość w sercu, Annę w oczach, nędzny, zaślepiony,...
Gustawie! ach Gustawie!... rzucam się halony,
Kochanemu Stryjowi Synowiec wyrodny
W niewinném sercu topi ostry nóż, niegodny!
Padł na ziemię, i głosem półmartwym zaczyna:
„Przebóg 31)! dla Zbounickiego iak strasna nowina!
„Kochany mój synowiec gdyby tu był zemną,
„Nie miałby człek złościwy téy mocy nademną!

29) mienśce ciche, łacit, jakateł (jaciśe, ustronie). 30) smutna
twarzą. 31) dla Boga.

„Boże! miéy go w opiece, poład ięście młody,
„A uchroni od podobnén na starość przygody!”

Chciałem uciec, nie mógłem, sam siebie zléknióny;
Puścilem z drżący ręki nóg świeżo skrważiony,
Zrucam przekłętą masę; potok też rzewliwych
Nie wczas płynąc zaczyna z oczu niebezpieśliwych:
Nie mógłem się oddalić, żal wstrzymał me kroki;
Upadam na śmiertelne Stryia mego zwłoki,
Dn ściężatą powiekę raz ięście podnosi,
Patrzy, co za zabójca pomoc mu przynosi?
Poznaie moię rękę!... żalosne spojrzzenie
Bardzién wyraża miłość, niżli przeleknienie:

„Tys to iest, ty, Zboynicki? — cóż ci uczyniłem?...
„Wszak ia cię kochającym zawsze Dyncem byłem!”

Sciagnął półzimną rękę na moje ramiona,
I oycowską miłością tulił mnie do łona.
Ja usta przelekniony przytulam do rany,
I próżno chcę tamować krwie wrzący batwany;
Przynajmnién w ciężkim żalu tak ciężkiéy roboty
Staratem się przytłumić czarność méy zgrzyoty.
Próżna pomoc po czasie!... iuż członki zdrewniały,
Opadły ciężkie ręce, oczy się siulały;
Dnim ięście głos ostatni z mdłych piersi wycisnął,
Kilkakroć się podźwignął, aby mię uścisnął; —
Tak skonał w moich rękach!.. Boże dobrotliwy!
Dn umarł! a zabójca śmie bydź ięście żywy!?
Zaniedbałem natóniec pomoc nadaremna,
Włos mi na głowie powstał, nogi drżą podemną: —
Anna czeka, chce wiedzieć o swoiém ofiarze:
Idę, i mój występki niosę onéy w darze.
Po najsroższym zabójstwie, w samém zaślepieniu,
Ięście iakąś nadzieię widzę w oddaleniu;
Zabójstwo na ién rozkaz lekke 32) mi się zdało,
Zbrodnia iuż przeminęła, kochanie zostało.

32) lżeysze.

Ledwie mnie zobaczyła we krwi zbrozonego,
 „Jużś dokonat (mówi) zamysłu naszego?
 „Pójdźmy! gdzie są pieniądze? ucieczka nam sprzyja 33)...“
 „Pieniądze!... (rzektem) Anno, już zabiłem Strypia!
 „Mamże być świętokradzycą? Patrz, w jakimem stanie?
 „Prześtań nalegać na mnie... ślanuy me zmieszanie...“
 Poznata w tém swą winę, i wnet ię sumienie
 W całej mocy wystawia frogie przewinienie.
 Zbladła zaraz z boiaźni, i już zalekniona
 Boi się być z zabójcą razem spostrzeżona. —

Miłość była mym grzéchem, miłość jest mą karą:
 Gdyś sądził być ię Bóstwem, statem się ofiarą.
 O zbrodni niestychana! zamysle przeklęty!...
 Na doniesienie Anny iam w poymanie wzięty.
 Chciałem ię z nią mówić.. Mi ięzyl zdrętwiony,
 Mi głos mi służyć nie chciał, w piersiach zasklepiony.
 Statem martwy iak kamień... i przez czas nieiaki
 Bratem to za mamiające snu czarnego znał.
 Chciałem przynajmniej znaleźć pozor iaki luby,
 Żeby nie ona była narzędziem méy zguby,
 Lecz w ię oczach me ręce w tańcuchy łowano;
 Sama patrzata, gdy mnie od nię odrywano.
 Boże! tyś wtedy widział, co się ze mną dyało:
 Pośedkiem — lecz me serce ię nie obwinało.

Daruy, o bracie miły! ten obraz straszliwy,
 Przebacz mi! bardziej ię mócem być złośliwy:
 Tyś nie doznał, co umie 34) takie zaślepienie,
 Co jest zbytek miłości i ię omamienie;
 Nie wiesz, co jest ta rozkoś czyli obłąkanie,
 Złudzenie to rozumu, co zwiemy łochanie.
 Dna we mnie tę czułość niebezpiezną wznieciła,
 Dna sama mym kresem i mym grobem była.
 Miałem może wrodzony kiel nieiakiej cnoty;
 Lecz czegoż nie przytłumia powab i pieścoty?
 O Bracie! gdyby wtedy Anna była chciała,

33) wyprowadzi nas z wszelkiego kłopotu. 34) umiścić, może, i dosta.

Twoją krewią możeby się ma ręka zmyła.
 Niewieś, jak mi jest przykre to ciężkie wyznanie;
 Lecz to są moje zbrodnie; już żatuję za nie.
 Bolesć przez wszystkie zmysły w serce mi się tłoczy,
 Same poczwary ³⁵⁾ codzien stawia się przed oczym;
 A jeśli oko zmrużę zbyt krótkim zasnięciem,
 Sam sen mi ięscze grozi okropnym ośnieniem.
 Zda mi się, żeś gdzie w przepaść głęboką wpuszczony,
 I tęp się jednym cieś, żeś na to stworzony.
 Zawście cień mego Strusia w oczach mi się roi,
 Cały dzień chodzi za mną, w nocy przy mnie stoi,
 I tak w posępny głębi moiego więzienia
 Szukam pociechy w łąkach, a we łzach ulżenia.

Mimo tego żeś ³⁶⁾ zbrodzień, mimo moje złości,
 Ach, bracie! miałbym prawo do twojej litości,
 Czuliśbyś moje nieścześnie, i jeśliś ci miły,
 Jeszczeby się ty i twoje z moimi złączyły,
 Westchnąłbyś nad mą dolą ³⁷⁾, a iabym, skruszony,
 Umierał przy twoich nogach we łzach zatopiony:
 Widziałbyś przyjaciela, którego sumienie
 Zrobiło własnym katem, na swe udęczenie.
 Ten coś go lubił niegdys, zbrzydły sam dla siebie,
 Dla tylko jedno czucie, to, że kocha ciebie.
 Godzienem wieczny hańby i wszystkich zbrzydzenia,
 Lecz ięscze godzien iestem twoiego westchnienia.
 O! gdybym miał to szczęście w moim nędznym stanie,
 Jeszcze raz ciebie widzieć, nim mnie grób dostanie!
 Złączylibyśmy ięscze te kochane dłonie ³⁸⁾,
 Ukryłbym twarz nieścześnie w przyjacielskim łonie,
 Dtarłbym ty nieścześnie, i w ten czas szczęśliwy,
 Skończyłbym w twoich ręku ten żywot zelżywy.
 Szisnąłbym cię serdecznie! ... Co mówię śalony!
 Ty, mój bracie! ty kiedy odemnie ściśniony?...
 Ach! natura się wzdręga na takie życzenia:
 Dęce moje do łaydan, a ja do więzienia! —

35) straszliwa. 36) chociaż iestem. 37) nieścześnie. 38) ręce.

Daruj ptochym 39) pragnieniom; żałuję już za nie;
 I na cóż ci się przybda to moje kochanie?
 Żyj szczęśliwy w twym domu, — nie zazdroścąc tego!
 W tém schronieniu twóej cnoty i rozumu twego.
 Zbierał plon z wdzięcznéj roli bez trudów, bez troski,
 Gdzie poświęcając ręce pracom twoięj wioski,
 Tam ci przeciwność żadna, ni występku tchnienie
 Nie zmieści dni tak czystych, jak twoie sumienie.
 Może teraz spokojny w gruncie twoiej cnoty,
 Przebiegaś wolnem okiem te niebios obroty,
 Albo w duszy bezpiecznéj radością przejęty,
 Wielbiś mocnego Twórcy ten tron niepojęty;
 Może w tę samę chwilę w poważniejszyh sprawach
 Przepędzaś czas swobodny 40) w niewinnyh zabawach,
 Gromadząc wdzięcznie dziatki rzedem kóło siebie,
 Widziś w nich swoię żonę, ona widzi ciebie,
 Albo sam nasładując igrałki dziecinne,
 Dobiérasz od twóej żony pochwały niewinne. —
 Niestety! iam do tego dążył w mém kochaniu,
 Wbróżyłem sobie szczęście w takiém obcowaniu,
 Wystawiałem już sobie z Matką kochaną
 Jedną myśl, iedną duszę we dwa ciała wlaną!...
 Żeslim się stał ofiarą mego zaślepienia,
 Wszak powab cnoty we mnie wzniecił te pragnienia.
 O rozkoszy niebesta! której byłem chciwy!
 Ty ią dzisiay masz całą; żyj sobie szczęśliwy!
 Niech będzie iak najdłużej ofiarą twóej cnoty,
 Niewinność twoia godna tak czułej pieśczoty.
 A jeśli ci los iaką przygodę gotuie,
 Niech ią doda do moich; chętnie ią przyhymię.
 Na mnie wszystkie nieszczęścia niech będą zwalone;
 Jeden do nich mam prawo: dla żytyh są stworzone.
 Lecz próżnaś myśli moja... Wyroku strasliwy!
 Ktokolwiek mnie znał kiedy, możeż być szczęśliwy?
 Kto się ma ze mną dzielić występkiem lub karą,
 Ma żyć pod iednym niebem z tak spetną poczwara? —

39) nierozumnym. 40) wolny.

Wesel się, przyjacielu! — umrę sprawiedliwy,
 Człotność moja przeblaga sąd Boga strasliwy.
 Ten Bóg dobry, Bóg mocny, co nas wszystkich stworzył,
 Sprawiedliwość swym rządowi za miarę położył.
 Sady jego przed ludzkim okiem utajone:
 To, za co dzisiaj karze, już jest odpuśczone.
 Kiedyż na koniec przyjdzie ten dzień pożądany,
 Że skończę, jakem godzien, ten żywot straszny?
 Te męki, ta śmierć szpetna, to katów srożenie
 Mnie mojemu sercu gotuią ulżenie.

Tłómacze praw⁴¹⁾ najświętszych, co mnie dziś sądzicie!
 Niech okropność mój kary zgaści moje życie!
 Day Boże! by krwią moją, do szczytu wylana,
 Dusza mojego Stryia mogła być błagana.
 Strzeżcie się niebacznego dla mnie pobłażania.
 Zbrodnia, jak jest okropna, tak chce ukarania.
 Niech będzie głośna światu, żeby się lekali
 Serca stałe, coby mnie naśladować chcieli.
 Już widzę dzień ten krwawy... lecz jego postawa,
 Miałoby trwożyć, słodczyła me serce napawa.
 Widzę współziomków naszych gromady skupione,
 Jak wszyscy mają oczy na mnie obrócone;
 Widzę z przestachem kary, które mi gotuią;
 Brzydzą się moją zbrodnią, ale mnie żałuią.
 Co się w mem sercu dzieje, nikt tego nie czyta,
 Hańba jest tylko jawna, a boleść ukryta.
 Lecz co mówię?... wszak czasem śmierć sama haniebna,
 Chociaż jest karą zbrodni, może być chwalebna.
 Żal szczerzy nie jednego do litości wzbudzi,
 Mierzą ludzie płakali najżłośliwszych ludzi.
 I owszem niech pamiątka dnia tego zostanie;
 Może zamiast ohydny, chwata mi się stanie.
 Czas wszystko kiedyś wyda, i moja Dyczyna,
 Ukarawszy występki, uczciwość mi przyzna.

O Bracie! jeżeli ta, dla której ja ginę,
 Może wejść w swoje serce i poznać swą winę,

41) sędziowie, wykładacze praw.

Jeżeli kiedy duch prawdy wstąpi w jęń sumienie,
 I zechce ją ukarać za jęń przewinienie,
 Strzeż się!... by tajemnica, przez ciebie zdradzona,
 Nie była raz na zgubę Anny obrócona;
 Jużem rugował⁴²⁾ z serca kochania zapachy,
 Lecz litość i wspaniałość iępcze w niém zostaty.
 Spokojnięty będę znosił mój los nieużyty⁴³⁾, —
 Jęń błąd niech tylko będzie przed światem ukryty.
 Iępcze mi tyle cnoty w sercu pozostaty,
 Iż nie chce mścić się nad tém, co kiedyś kochało.
 Jednę z ciebie przed śmiercią żądam powolności:
 Masz ciałość; mięży iępcze tyle wspaniałości:
 Pomniy że, gdyby kiedy przez ciebie zdradzona
 Anna o mój występek była oskarżona,
 W grobie iępczym uczuł, w ezémbyś ięń zaśkodził,...
 Zęłay się... Duch mój błędny, za tobąby chodził! —
 Już się nie bój, by kiedy ięń zdradne powaby⁴⁴⁾
 Mogły podobnie uwieść inny umysł staby.
 Już daremne ięń sidła... wszystko się skończyto;
 Nie masz drugiego serca, iakiem moje było!...

Boże! najwyższy Sędzio! Twórcu⁴⁵⁾ przyrodzenia!
 Ty gnębiś lub przytulaś twe nędzne stworzenia.
 Dto, iestem w twych ręku!... występny, złośliwy!...
 Sądź mnie tak, ialeś dobry, nie iak sprawiedliwy!
 Ty z praw Twoiego Bóstwa toś sobie zostawił,
 Żebyś złego ukarał, pokornego zbawił.
 Zstap, Boże, na me serce w tych czasach okrutnych,
 Niech leią oczy moje zdroie też pokutnych!
 Tyś przetrzął swą mądrością wszystko, co się stało,
 Tyś wlał duszę tak czarną w tak powabne ciało!
 Niechay ta śmierć bezecna⁴⁶⁾, ten wstyd, to więzienie,
 Będzie przed tobą okup za ięń przewinienie.

Lecz przebóg!... co za helest⁴⁷⁾ razi moje uszy?...
 Dto, już otwieraią drzwi moięny katuszy⁴⁸⁾...
 Ty! którego już widziéć wyroł mi zabrania,

42) wyrzucił. 43) frogi, okrutny. 44) zaloty, piękności.

45) Stworzycielu świata. 46) haniebna, sromotna. 47) ruch, wrzast, wrzawa, hałas. 48) męsi, męczarni.

Przyjm, Oustawie, ostatnie moje pożegnania.
 Śmierć ta nie jest mi strasna z boleściami swemi;
 Nie wzruszaj mych popiołów łzami niewczesnemi...
 Mój przykład niech ci będzie nauką w żywocie:
 Jedynie ten szczęśliwy, kto tu wierny cnocie!

Gorzkie Żale

ubogiéy grzesznicz

Cwój Turkowéy rodzonéy Cybulszczanki,
 z Burdąga w Jedwabieńskiéy parafii,

która z przyczynny otrucia własnego małżonka
 miałem straconą pozostała, na dniu 27go Maja r. 1791;
 pieśń wydana przez

Wielebnego Księdza Jana Wilhelma Aleksyusza w Niborku.

Na nótę: Boże mój racj się nademną żmitować.

1. O Boże święty, w prawdzieć miłościwy,
 Ale też groźny Sędzia sprawiedliwy!
 Wiem, że u Ciebie bezbożnym gotowy
 Jest sąd surowy.

2. Wstydzę się, Panie, oczu mych podnosić;
 O, nie śmiem zgota głosu ł' Tobie wznosić.
 Bo cóż, niegodna, że ja ziemia nosi,
 Tęczy Cię prosi?

3. Ach Boże, Boże! cóż ja uczyniła?
 Cóż ja do serca swego dopuściła?
 Żem męża, com mu ślub i rękę dała,
 Zamordawała?

4. Temu, który mi serce swe ślubował,
 A ze mną, iak mąż z żoną swą, obcował,
 Z którymem z garła iednego ieść miała,
 Kruciznym dała!

5. Czyli też w świecie zwierzę więc leśny frogi
Zadawa swoim tak śmiertelne trwogi,
Tak ja zadana moiemu mężowi,
Towarzyszowi?

6. Ja zaślepiona, rozum swój mająca,
Wśród chrześcijaństwa słowo Twe slyszała,
Mogłam tak zgwałcić przykazania twoje,
Sumnienie moje!?

7. A cóż wyprawilo taką myśl w me wnętrzości?
To jem słuchała takich pożądliwości;
Tak ślubu mego w powadze nie miałam,
Gwałt mi zadawałam.

8. Przed tobą, Bogiem, i ludźmi się wstydzę;
Boć mego męża już pod ziemią widzę;
A głos krwi jego wnętrzości Twe wzrusza,
Duch mi zadusza.

9. Zda mi się, Panie, żeś wcale wyrzuty,
Dla mnie bezbożny już nieuproszony;
Boć nie ma grzech mój, nieludzki i główny,
Sobie gdzie równy.

10. Przed zbórcą iawnym każdy się już chroni,
Mężnie żączywa swój mocy i broni;
Ale tak skryty przez otrucie toni
Któż się uchroni?

11. Ach! stuśnicę przybada na mię krwawe męki;
Już mi się błyska miecz katowski ręki,
By krew niewinna, którą wygubiła,
Pomśczone była.

12. Serce się leża zepsucia gwałtownego,
A krew ma młoda stracenia strasnego:
Mężom i żonom stałam się szpetnością,
Obrzydliwością.

13. Na cóż się przybda młodość, ciało śliczne,
Gdyż wnet je wplotą w koło subieniczne,
Gdzie truchy trupa chciwie rozrywają,
I pożerają?

14. Lecz choćby ciało doznało sromoty,
By tylko dusza w niebieskie namioty
Przyšla i była tam utaskawiona,
Wiecznie zbawiona!

15. Ale cóż czytamy? „Będa psi na dworze!
„A Mężoboycom w ieżerze, co gorze
„Ogniem i sziarką, część ich będzie dana”
Od ręki Pana.

w Objaw. Jana św. 21, 8. w Objaw. Jana św. 22, 15.

16. Mąż, tegom godna, bo krwawe me winy;
Wszak i szczenięta iedzą odrobiny,
Które więc z stołu Panow ich spadają,
Gdyż ich dość mają.

u Matteusza 15, 27.

17. Lecz któż ci, Boże! równy w zmitowaniu?
Któż tak obsity w grzechów odpuszczaniu?
Tysci zaisie w łasce nieprzebrany,
Tys Pan nad Pany!

18. Choć grzechy ludzkie iak barkat czerwone;
Ty przecię mozesz i chceś czyścić one,
Ze za twym słowem iako śnieg zbieleją,
Iak mgła zniszczeją.

19. Dawid nierządem serce był splugawił,
A mężoboystwem rece swoje skrwawił;
Przeciś onego z pomsty za krew wyrwał,
Duszę ratował.

Psaln 51, 16.

20. O byś też z morza miłosierdzia twego
 Na wielki wieczne niewyczerpanego
 Z na mię kroplę skodłą spuścić raczył,
 Złość mi przebaczył!

21. Wyrzwy na płacz mój, na troski i trwogę!
 Z serca Cię prozę, iał Cię prosić mozę;
 Raczże przekłectwo od duszy méy odiać,
 A piekło zamknąć!

22. Krew twa, mój Jezu! iał naszego Pana,
 W mocy czyszczenia iestci niezrównana;
 O, by moc Boską na mnie pokazała,
 Szpetność zmaszała!

23. Zeszyce mi serce, miła matka! mbleie.
 Odyż wam płacz gorzki z oczu swych się leie;
 Zesście z swéy córki teraz tał strapiona,
 Krwawo zraniona.

24. Nie ztorzeczcież mi, iżem was strwożyła!
 Przebaczcież wshyscy, którychem zgorzyla!
 Proścież, aby Bog w gniewie mię nie karał,
 Na łaskę wspomniat.

25. Wkrótceć odniosę, co sprawy me godne,
 Na upominek, iał czteku są skodne:
 Niech każdy grzechom, widząc, co się stawa,
 W czas odpor dawa!

26. Wnet się świat zamknie przed oczyma mémi:
 Już nie narzekam słowy troskliwémi,
 Lecż wofam, krzyżę póli mi ichu stanie:
 Nie odrzuć, Panie!

27. Tyści, mój Jezu, grzeszniki przyymowat,
 Tyś za morderze prozby ofiarowat.
 Toć i mię przyymieś! Osiarą twą krawą
 Przyczyń się za mną!



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

F

5073